Nr. 5. We Lwowie sobota dnia 3 stycznia 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ugoda austro-węgierska.

(Telegramy „Dzien. Pol.")

Budapeszt 3 stycznia. (Tel. w.) Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której p. Szell zdał sprawę z przebiegu ostatnich rokowań ugodowych i zawiadomił ministrów o zawarciu ugody.

Budapeszt 3 stycznia. (Tel. wl.) Węg. biuro koresp. donosi: Z kompetentnej strony zaprzeczają podanym w pewnym węgierskim dzienniku szczegółom ugody, jako nieprawdziwym i niezgodnym z rzeczywistością.

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wl.) *Zeit* donosi, iż porozumienie w sprawie ugody przyszło do skutku dlatego, że na wniosek p. Szella zgodzono się, aby sprawa wypłat gotówką załatwioną była między marcem a majem, sprawę zaś konwersji renty wspólnej odroczono na czas nieograniczony.

Wiedeń 3 stycznia. *Fremdenblatt* donosi w sprawie ugody, że na razie zadowolić się należy urzędowem wyjaśnieniem, że przy zawarciu ugody idea politycznej godności wspólnej monarchii w zupełności zwyciężyła i że ważne interesy Austrji we wzajemnym układzie z Węgrami zostały dostatecznie zabezpieczone. *Fremdenblatt* dodaje wreszcie, że szczegóły ugody, aż do przedłożenia jej obu parlamentom, muszą być zachowane w tajemnicy. Z tego wynika, że tu i ówdzie pojawiające się po dziennikach, jakoby dane z treści ugody, nie opierają się na realnych podstawach, a o niektórych takich informacjach należy już dzisiaj stwierdzić, że są zmyślone.

Podróż niemieckiego następcy tronu do Petersburga.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wl.) O zamierzonej podróży niemieckiego następcy tronu do Petersburga, szeroko rozpisują się pisma niemieckie. Stwierdzają one, iż podróż ta ma znów w sposób stanowczy potwierdzić, iż między dworem petersburskim a berlińskim panują serdeczne stosunki. Podróży tej nie można również odmówić wielkiego znaczenia politycznego.

Prasa rosyjska w ostatnich dniach podniosła z naciskiem, iż porozumienie, które istnieje między Rosją a Austrją w kwestji bałkańskiej, jest najtrwalszą podstawą pokoju, a pobyt hr. Lambsdorffa w Wiedniu umocnił to porozumienie, ściślej jeszcze związał te mocarstwa.

W Berlinie te głosy prasy rosyjskiej, oraz cel podróży hr. Lambsdorffa nie zostały dobrze zrozumiane. Więc chociaż niemiecki następca tronu nie będzie w Petersburgu występował czynnie jako polityk, mimo to pobyt jego tam zacieśni węzły serdeczne, jakie łączą Berlin z Petersburgiem, a nadto może przyczyni się do wyrównania drogi dla przyszłych rokowań między Rosją a Niemcami o traktat handlowy, tembardziej, że niektóre pozycje nowej taryfy celnej niemieckiej ciężko dotykają interesy rosyjskie.

Konferencje czesko-niemieckie.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wl.). Dziś u prezydenta gabinetu dr. Koerbera zbiorą się członkowie konferencji czesko-niemieckiej. Przedmiotem dzisiejszego posiedzenia będzie omówienie rozmaitych kwestyj formalnych i sposobu, w jaki konferencja ma obradować.

Wiedeń 3 stycznia. Wczoraj przed południem zebrali się w gmachu parlamentarnym delegaci z Moraw na naradę poufną. Po południu zaś obradowali delegaci niemieccy z Czech. Omawiali niektóre ważniejsze sprawy.

Dwie afery dworskie.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Tryjest 3 stycznia. (Tel. wl.). Redaktor dziennika *Piccolo* rozmawiał z arcyksięciem Leopoldem Ferdynandem. Arcyksiążę zaprzeczył stanowczo wszystkim pogłoskom, które krążą o przyczynie jego wyjazdu z Genewy do Montreux i podniósł, iż wyjechał z Genewy dopiero wówczas, gdy misja jego była spełnioną, to znaczy, gdy się przekonał, iż siostrze jego, księżnej Ludwice, nie grozi w Genewie niebezpieczeństwo. Mówiąc o swym stosunku do Adamowiczówny, rzekł arcyksiążę, iż ma niewzruszony zamiar ożenienia się z Adamowiczówną i zamiaru tego dokona.

Chemnitz 3 stycznia. (Tel. wl.) Ksiądz Maksymiljan książę saski, szwagier księżnej Ludwiki, który przejął się ostatniemi zajściami na dworze saskim tak gorąco, iż leży chory w łóżku, wezwał do siebie redaktora tutejszej *Allg. Ztg.*, aby się go zapytać, jakie wrażenie odniósł ze swej rozmowy z arcyksięciem Leopoldem Ferdynandem i księżną Ludwiką w Genewie. Ksiądz Maksymiljan główną winę katastrofy drezdeńskiej przypisuje arcyksięciu Leopoldowi Ferdynandowi, który widocznie podtrzymywał swą siostrę w jej niedorzecznych zamiarach.

Arcyksiążę, chociaż dwór saski nie zgadzał się z wielu jego poglądami, cieszył się w Dreźnie wielką sympatją, a następca tronu darzył go przyjaźnią i zaufaniem, którego, niestety, arcyksiążę nadużył. Z wielkiem współczuciem wyrażał się ksiądz Maksymiljan o królu i królowej Karoli, jak również o swym bracie. Czy może — rzekł — być on teraz królem po tych skandalach? Saksonja pragnie mieć królowę, księżna, która cieszyła się wśród Saksończyków wielką sympatją, mogła zacieśnić jeszcze bardziej te węzły serdeczne, które dotąd łączyły dwór saski z narodem.

Wypadki w Marokko.

(Telegr. „Dziennika Polsk.")

Tanger 3 stycznia. Ostatnie wiadomości z Fezu potwierdzają w zupełności wiadomości o klęsce sultana i określają jego położenie jako krytyczne. W bitwie, w której zwyciężyli powstańcy, sultan poniósł wielkie straty. Obecnie ma on posiadać jeszcze 15 000 wojska. Pomimo zwycięstwa i wbrew pierwotnym doniesieniom, powstańcy nie oblegają jeszcze Fezu, wpierw bowiem chodzi im o niezbędne zaprowiantowanie się. W Fezie handel po pierwszem zamięszaniu, podjęto na nowo, jednakże, wskutek bardzo znacznego podrożenia artykułów żywności, ludność jest bardzo niezadowolona.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ciągnienia.

Wiedeń 3 stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów austrjackiego Czerwonego Krzyża, padła główna wygrana 70.000 koron na s. 120 nr. 22; 2.000 kor. na s. 2.098 nr. 15.

Wypowiedzenie traktatu.

Sofja 3 stycznia. Bułgarja wypowiedziała traktat handlowy z Austro Węgrami.

Choroba króla saskiego.

Drezno 3 stycznia. (Tel. wl.) Król spędził noc ubiegłą dobrze. Spostrzegać się daje znaczne polepszenie, chociaż przypadłości kataralne trwają dalej.

Wiedeń 3 stycznia. (Tel. wl.) Żona arcyksięcia Ottona, arcyksiężna Marja Józefa, córka króla saskiego Jerzego, miała wyjechać do Drezna do łoża swego ojca, wyjazdu swego jednak zaniechała, otrzymawszy z Drezna wiadomość, iż królowi na razie nie grozi wcale żadne niebezpieczeństwo.

Przeciw paleniu zwłok.

Budapeszt 3 stycznia. (Tel. wl.) Tow. „Umbra" chciało tu utworzyć zakład dla palenia zwłok. Przeciw temu wystąpił prezydent gabinetu p. Szell i w reskrypcie do władz miejskich podnosi, iż za wprowadzeniem w życie tego projektu nie przemawiają żadne względy ani ze stanowiska państwowego, ani społecznego. Palenie zwłok obraża uczucia katolickie, a nadto i ze względów karno sądowych należy ję potępić. Przy paleniu ciał zacierałyby się ślady wszelkich zbrodni, ekshumacja zwłok i stwierdzenie przyczyny śmierci byłoby niemożliwe i wskutek tego wiele zbrodni, które dziś dosięga ręka sprawiedliwości, uszłoby bezkarnie.

Kradzież w urzędzie podatkowym.

Budapeszt 3 stycznia. (Tel. wl.) W nocy z dnia 28 na 29 z. m. niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze włamali się do urzędu podatkowego w Nagy-Karolyi i skradli znajdujące się w jednej z kas klejnoty i papiery wartościowe. Szkodę obliczono na 186 000 koron.

Aresztowanie anarchistów.

Düsseldorf 3 stycznia. (Tel. wl.) Policja wpadła tu na trop zgromadzenia anarchistycznego i wszedłszy do sali obrad aresztowała 13 anarchistów. Między aresztowanymi znajdują się osoby z Krefeld, Elberfeldu i Solingen, a nadto kilku znanych przywódców anarchizmu w Niemczech.

Łapka na akcjonarjuszy.

Budapeszt 3 stycznia. (Tel. wl.). Organ stronnictwa niezawisłości *Füzel. Magyar Orszag* ogłosił w łamach swych odezwę, wzywającą patrjotów węgierskich do kupowania akcyj tego wydawnictwa. Odezwa ta była podpisaną także przez posłów ze stronnictwa niezawisłości z posłem Fr. Kossuthem na czele. Tymczasem, jak się okazało, podpisy posłów tych pojawiły się pod odezwą bez ich zezwolenia. Stronnictwo niezawisłości zerwało obecnie z pismem tem wszelkie stosunki.

Katastrofa w kopalni węgla w Jaworznie.

Z Krakowa donoszą nam: Kopalnię w Jaworznie zwiedzili w tych dniach właściciele jej pp. Guttmann i Todesco; starali się oni przedewszystkiem o zatrudnienie dla robotników i ojcom rodzin wyrobili przyjęcie w innych kopalniach. Robotników posiadających realności tudzież bezżennych zwolniono tymczasowo. W Jaworznie samym znajduje obecnie pracę około 400 ludzi, z otwarciem szybu „Rudolfa"

może być przyjętych około 1000. Od szybkiego otwarcia kopalni zależy także i ruch fabryki bieli cynkowej w Niedzieliskach i fabryki sody w Szczakowej, które pomyślny rozwój zawdzięczają tylko taniemu węglowi z Jaworzna i wrazie zastoju w produkcji węgla stanąć byłyby zmuszone, przez co znowu około 1000 ludzi znalazłoby się bez chleba. Jak w Jaworznie opowiadają, dozór w nocy krytycznej nad dynamomaszyną miał zwykły robotnik, który zaspał, gdyż tu zegary kontrolne dla stróżów nie są zaprowadzone. Sikawka i konewki były zamknięte. Winą wyłączną, która spada na dawnego dyrektora Grundiga, Prusaka, przebywającego obecnie na pensji we Wrocławiu, było skasowanie istniejącej tutaj niegdyś straży pożarnej gwareckiej i odmowa subwencji na założenie straży ochotniczej miejskiej, jako niepotrzebnej, któraby jednak w obecnym wypadku mogła była oddać nieobliczalne usługi.

Awans jednorocznych ochotników.

Wiedeń 3 stycznia. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza: Rezerwowymi kadetami zastępcami oficerów w piechocie, w strzelcach i pionierach zamianowani zostali następujący rezerwowi kadeci: Salomon Gottlieb 57 p., Stanisław Smalawski 9 p., Eugeniusz Skulski 9 p., Michał Krzyżanowski 55 p., Stanisław Fangor 80 p., Henryk Słoniowski 24 p., Robert Winter 10 p., Hilary Czapelski 30 p., Stanisław Lenartowicz 45 p., Emil Knopf i Alojzy Haigner 40 p., Emil König i Emil Schnee 40 p., Teodor Naske 95 p., Franciszek Prinz 10 p., Kazimierz Laidler 95 p., Józef Horowski 12 p., Feliks Kałamarski 20 p., Rudolf Antensteiner i Gustaw Kirchmaver 56 p., Alfred Raab 90 p., Antoni Hausner 13 p., Bronisław Zborowski 10 p., Witold Jaworski 13 p., Kazimierz Krzemiński 80 p., Karol Köbl 90 pułk, Kazimierz Bartl 15 p., Leopold Rödling 90 p., Rudolf Lautkotsky 24 p., Edward Biloński 30 p., Eusebjusz Andrac z 24 p. przy 2 p., Jan Czuprak 15 p., Aleksander Majerski 13 p., Czesław Długosz 9 p., Otto Maader 24 p., Wacław Rosek 9 bat. pion., Henryk Endres 24 p., Arnold Karplus 30 p., Józef Huschak 10 p., Manfred Stöckl 30 p., Fryderyk Klausner 89 p., Jan Planeta 89 p., Adolf Jampoller 40 p., Józef Brosig 30 p., Filip Schlesinger 30 p., Adolf Langrod 30 p., Karol Motyczyński 13 p., Jan Urbański 20 p., Józef Picha 90 p., Herman Weisz z 57 p. do 29 p., Jan Rosek 57 p., Karol Jockel 57 p. Józef Pergelt 57 p., Edmund Güttl 40 p., Alfred Lorenz i Otto Nairz 40 p., Jan Granichstädten i Filip Burger 89 p., August Decker 89 p., Rudolf Schneider 57 p., Karol Braun 57 p., Rudolf Harok 56 p., Edward Lisowski 41 p., Adolf Domański 41 p., Andrzej Butz 80 p., Robert Hoffmann 95 p., Ryszard Schmitz, Jan Lauer, Emanuel Rogenhofer i Ryszard Kaufmann 95 p., Jan Kafka 55 p., Wiktor Bogdani 20 p., Włodzimierz Szczypczyk 30 p; dalej rezerwowi podoficerowie; Stefan Gawroński 40 p., Leon Salz 13 p. i Jan Szybalski 30 p.

Rezerwowymi kadetami zastępcami oficerów w kawalerji, zamianowani następujący rezerwowi podoficerowie: Henryk Wagner 11 p. ul., hr. Józef Spiegel-Diesenberg 2 p. ul.; — w artylerji polnej następujący rezerwowi kadeci: Edward Toman 32 p. dyw., Michał Witowski 3 p. dyw., Władysław Szajer 32 p. dyw.; w artylerji fortecznej rezerwowi kadeci: Franciszek Musiał 2 p., Mieczysław Marek 2 p., Franciszek Starek 2 p., Jan Zamecznik 5 p., Józef Mączka 3 p., Stefan Wyporek 2 p., Gustaw Czuda 2 p.

Rezerwowymi kadetami mianowani w piechocie, strzelcach i pionierach następujący rezerwowi podoficerowie: Leopold Pollak 13 p., Wacław Vich z 36 w 56 p., Mikołaj Mielnik 9 p., Emil Lustig z 6 bat. strzelców w 15 p., Bolesław Tulej 30 p., Marjan Strzetelski z 1 w 11 bat. pion., Józef Wróbel 13 p., Juljan Grabowski z 6 w 9 bat. pion., dr. Alexy Finkelstein z 3 p. tyrol. strzel. w 15 p., Samuel Berner 90 p., Alfred Brunn z 23 w 80 p., Jan Dumin 9 p., Herman Mazoch z 5 bat. strzel. w 15 p., Edward Hakel z 88 w 55 p., Juljan Mudrak 30 p., Józef Dubiel z 1 w 9 p., Antoni Podhradsky z 28 w 9 p., Wikt. Dąbrowski 1 p., Eugeniusz Herman de Valois 30 pp., Antoni Balut 57 pp., Stanisław Malina z 4 w 58 pp., Franc. Mazur 25 pp., Chaim Blass 15 pp., Kazimierz Kaczmarczyk z 4 w 15 pp., Józef Pollak z 3 p. tyrol. strzel. w 90 pp., Wład. Dedio z 4 w 30 pp., Herman Panzner z 1 bat. strzel. w 24 pp., Jan Weber z 4 p. tyrol. strzel. w 80 pp., Stefan Altdorffer z 100 w 62 pp., Józef Honemann a 3 p. tyrol. strzel. w 100 pp., dr. Abraham Ressler 57 pp., Ignacy Jakiemczuk z 4 w 58 pp., Jerzy Krzyszkowski 90 pp., Michał Karamon z 80 w 55 pp., Michał Dąbrowski z 84 w 24 pp., Jerzy Kuhn z 80 w 10 pp., Benjamin Ebel i Leon Herman obaj w 56 pp., Jan Glatty z 80 w 15 pp., Edward Lang 30 pp., Bogumił Krbec z 28 w 89 pp., Piotr Bril z 80 w 15 pp., Józef Cymbrykiewicz 13 pp., Leon Gawański z 1 p. tyrol. strzel. w 24 pp., Fryderyk Mikuli 30 pp., Bazyli Gwoździk 55 pp., Bazyli Berezink i Feliks Szwed 30 pp., Jakób Lippel 13 pp., Franc. Dormus z 35 w 15 pp., Władysław Krzysztoń z 84 w 55 pp., Józef Skala z 3 pułku tyrolskich strzelców w 56 pp., Antoni Horak z 73 pułku w 90 pułku piechoty, Włodzimierz Sternberg Stojałowski 30 pp., Józef Komers z 11 w 55 pp., Ludwik Kozar z 80 pp. i Gustaw Michalczewski z 20 pp. obaj w 15., Edward Żeleński 13 pp., Józef Mrozek 56 pp., Michał Weissenberg z 3 p. strzel. tyrol. w 10 pp., Leon Pelikan z 88 w 3 pp., Józef Ficela z 28 w 10 pp., Józef Sikora z 28 w 3 pp., Franc. Rzepiela 13 pp., Bazyli Diaków z 84 w 15 pp., Alojzy Łabowski w pułku kol. i tel., Józef Blauhorn z 4 w 24 pp., Wiktor Stein z 22 bat. strzel. pol. w 55 pp., Aug. Eschner z 36 w 95 pp., Jan Neumann z 8 bat. str. w 13 pp., Józef Keller 15 pp., Gabrjel Dubiel 57 pp., Feliks Knapp z 28 w 40 pp., Karol Meystrzik i Juljusz Komlósi z 3 p. tyrolskich strzelców w 15 pp., Alojzy Goll z 36 w 55 pp., Jan Degrassi i Henryk Küttner 9 pp., dr. Wiktor Mittermann i Wilhelm Schwarz 10 pp., Franciszek Jirasek z 97 w 57 pp., Zygmunt Terlikowski z 2 pułku strzel. tyrol. w 24 pp., Rudolf Ladman z 36 w 57 pp., Rudolf Domanya z 3 p. tyrol. strzel. w 13 pp., Teofil Sworzeń 40 pp., Michał Gniady 45 pp., Wiktor Dułat z 49 w 45 pp., Michał Wołoszyn z 80 w 58 pp., Karol Załud z 35 w 89 pp., Otto Picha z 35 w 15 pp., Dominik Bukovsky z 11 w 90 pp., R. Barta z 3 p. tyrol. strzel. w 13 pp., Max Koch z 4 p. tyrol. strzel. w 10 pp., Jan Flora z 49 w 45 pp., Józef Zołoteński z 97 w 56 pp., Otto Janusz z 76 bat. strzel. pol. w 95 pp., Stanisław Krawczyk z 4 w 57 pp., Juliusz Jokel z 3 p. tyrol. strzel. w 15 pp., Jan Lubczak z 12 bat. strzel. pol. w 95 pp., Abraham Gelber z 43 w 10 pp., Ignacy Kolischer z 43 w 10 pp., Alojzy Beyer z 49 w 15 pp., Leon Balicki 15 pp., Ludwik Pisko 13 pp., Ferdynand Hala z 35 w 45 pp.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 3 stycznia.

Filharmonja lwowska: Koncert filharmoniczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Lohengrin", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (3): Genowefy panny. — Własty mła. — (21): Julyanny m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 12.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 1° R. Pogoda.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Leona Chomickiego z Nowego Sącza do Oświęcimia.

Na kolumnę Mickiewicza. Znakomity artysta Willy Burmester, który w przepełnionej sali „Filharmonji" przez dwa wieczory czarował, podbijał i formalnie ujarzmił publiczność swoją cudownie piękną grą na skrzypcach, zdecydował się wystąpić raz jeszcze, a tym razem nieodwołalnie ostatni, na estradzie koncertowej w niedzielę wieczorem i to na dochód funduszu kolumny Adama Mickiewicza. Postanowienie Burmestra przynosi mu prawdziwy zaszczyt i wywoła sympatyczne echo wdzięczności i uznania dla sławnego i znakomitego artysty.

Z teatru. Onegdajsze ósme z rzędu przedstawienie wesołej operetki „Słodka dziewczyna" śmiało można nazwać premierą, a to z powodu zmiany obsady w głównych partjach. Przedewszystkiem w roli tytułowej wystąpiła, p. Miłowska i zyskała sobie za wyborną grę i piękny śpiew zupełne uznanie publiczności, czego dowodem były niemilknące oklaski. Popisową piosnkę w drugim akcie, zakończoną ślicznem, wysokiem „c", zmuszoną była powtarzać. Na osobną pochwałę zasługują wspaniałe toalety artystki. P. Malawski wystąpił onegdaj po raz pierwszy w roli hrabiego Jana; śpiewał bardzo ładnie, za co zbierał huczne oklaski. Rolę „sekretarza" odegrał z powodzeniem p. Kratochwil. P. Lewicz otrzymał na onegdajszem przedstawieniu w spaniały wieniec z napisem: „Kochanemu artyście i reżyserowi". (*k*)

Egzamin fizykacki złożyli przed komisją egzaminacyjną we Lwowie, pp: dr Bolesław Kielanowski (z odznaczeniem) i dr. Tadeusz Litwinowicz, obaj ze Lwowa.

Gratulacje noworoczne. Urzędnicy poczt i telegrafów składali onegdaj gratulacje noworoczne p. prezydentowi Seferowiczowi. Imieniem zebranych przemówił starszy radca p. Gaberle, podnosząc ową serdeczną opiekę, jaką otacza p. Seferowicz podwładny personal. W odpowiedzi nadmienił p. Seferowicz, że czuje się szczęśliwym, z powodu pozyskania ogólnej sympatji, jaką stwierdziło liczne zebranie podwładnych kolegów zawodu.

O imiona polskie. Przed sądem inowrocławskim toczyła się rozprawa przeciw kupcowi Józefowi Jareckiemu i majstrowi szewskiemu Kazimierzowi Chmielewskiemu z Gniewkowa. Oskarżeni nie chcieli poddać się wezwaniu policji, ażeby wypisać na szyldach imię w języku niemieckim lub w brzmieniu łacińskiem. Sąd ławniczy uwolnił ich od winy i kary.

Za sprzedaż kart wrzesińskich, sąd bytomski skazał pp. Rudę z Bytomia na 200 marek a Głazowskiego z Rozbarku na 100 marek kary i koszta. Ruda sprzedał kilkanaście kart w księgarni *Katolika*. Sąd dopatrzył się w tem „podburzania ludności polskiej do gwałtów". Najwyższy trybunał w Lipsku zatwierdził wyrok bytomski.

Zasadniczy wyrok. Jak wiadomo, władze pruskie, karały tych obywateli polskich w Prusiech, którzy swe dzieci posyłali do szkół zagranicznych. Postępowanie to rozszerzono także i na obywateli Niemców. W tych dniach atoli sąd ławniczy w Bonn, wydał wyrok, który tym nadużyciom położy koniec, gdyż rozstrzygnął, że obywatelom państwa pruskiego, wolno dzieci posyłać do szkół zagranicznych. Rzecz miała się, jak następuje: Jeden z obywateli miasta Bonn, Niemiec, posłał swojego syna do zakładu naukowego w Belgji, za co skazano go na grzywnę. Oskarżony odwołał się do sądu, powołując się na paragraf kodeksu cywilnego, według którego wolno każ emu wyznaczać dla swego dziecka miejsce pobytu, a więc posyłać je także do szkoły zagranicznej. Zastępca prokuratora przyłączył się do tych wywodów i oświadczył, że jego władza przełożona poleciła mu, we wszystkich takich przypadkach, stawić wniosek o uwolnienie. Sąd ławniczy uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Ucieczka mordercy. Donoszą z Moskwy, że panuje tam wielkie wzburzenie z powodu ucieczki Aleksandra Karra, mordercy swej matki i siostry, którego umieszczono na obserwacji w miejskim zakładzie dla obłąkanych. Ucieczka udała się prawdopodobnie dzięki przekupieniu dozorców.

Nieszczęśliwa miłość zgrzybiałego starca. 83-letni Józef Faber w Wielkiej Kikindzie na Węgrzech popełnił samobójstwo. W pozostawionym liście samobójca podaje jako powód swego czynu, nieszczęśliwą miłość. Przedmiot namiętności starca liczy lat 52.

Surowica przeciwtyfusowa. Na kongresie medycznym w Kairze prof. Chantemesse z Paryża, zawiadomił o pomyślnych wynikach, jakie otrzymał, stosując surowicę przeciwtyfusową, uzyskaną z bakcylów tyfusowych. Statystyka z okresu rocznego wykazuje, że metoda prof. Chantemesse'a przebyła z powodzeniem okres próbny.

Olbrzymi opis wojny. Żadna wojna dotąd nie doczekała się tak prędko opisów, jak ostatnia wojna boerska. Mamy już pamiętniki Krügera i De Weta, lecz najoryginalsza historja tej walki czeka jeszcze na wydawcę. Powstała ona w Ahmednugger, obozie indyjskim, gdzie angielskie władze wojskowe wysyłały najniebezpieczniejszych jeńców wojennych, a ma aż 700 autorów. Wojownicy boerscy nudzili się podczas długiej niewoli, postanowili tedy opisać swoje przygody we wspólnej książce i obrali komendanta Breslera na redaktora tego niezwykłego dzieła. Ponieważ, jak się w toku pisania okazało, w obozie w Ahmednuggerze brakło jeńców, którzy brali udział

w pewnych potyczkach, przeto brytańskie władze wojskowe, chcąc ułatwić wykończenie dzieła, przetranslokowały komendanta Breslera do Zuuristuru, gdzie znalazł wśród jeńców tych właśnie Boerów, których przygody potrzebne mu były do uzupełnienia historji wojny. Dzieło zaopatrzone jest w liczne mapy, sporządzone przez jednego z inżynierów w obozie. Komendant Bresler, przejrzawszy starannie cały rękopis, przybył z nim obecnie do Londynu, gdzie szuka nakładcy.

Z krainy wiosny i samobójstw. Obecna zima zapowiada się bardzo świetnie dla Riviery. Pociągi przywożą coraz nowe zastępy gości, uciekających przed mrozami do Monte Carlo, Nizzy i Cannes. Dawniej żywioł arystokratyczny przeważał, dziś panują miljonerzy. „Król stalowy", Schwab, zdumiewa zbytkiem najzbytkowniejszą publiczność na kuli ziemskiej. Obliczono, że co miesiąc kupuje nowy automobil i zmienia jachty, jak rękawiczki. W Monte Carlo spodziewają się lepszego sezonu, niż w dwu latach ostatnich, podczas których ruleta dawała tylko 20—22 miljonów franków dochodu, gdy poprzednio dochód wynosił przeciętnie 27 miljonów franków. Dom gry miał niedawno zatarg z władzami włoskiemi. Dwu oficerów zgrało się do ostatka, jeden popełnił samobójstwo na terytorjum księstwa, drugiemu policja kazała wyjechać, opierając się na prawie, które dozwala cudzoziemcom tylko na dwutygodniowy pobyt w księstwie. Oficer nie usłuchał, pragnąc się „odegrać"; zaaresztowano go pod zarzutem oszustwa i dano mu do wyboru: natychmiastowy odjazd lub proces. Wybrał pierwszą alternatywę i zastrzelił się w wagonie. Rząd włoski wytoczył sprawę zarządowi rulety i cofnął ją dopiero, gdy bank zobowiązał się nie wpuszczać do domu gry oficerów. Nie zostali oni jednak pozbawieni możności zgrywania się na Rivierze. Od pewnego czasu baccarat panuje w Nizzy tak wszechwładnie, jak w Monte Carlo — ruleta. Zarząd miasta popiera to „przedsiębiorstwo", dając mu przytułek w kasynie.

Burze w Szwecji. Teraz dopiero stają się wiadome skutki burzy, jaka w ubiegłym tygodniu nawiedziła Europę północną; znaczne spustoszenia zrządzone zostały zwłaszcza na zachodniem wybrzeżu Szwecji. W miastach portowych okręty zrywały się z kotwicy i tonęły; w Gothenburgu, Halmstadzie, Helsingborgu, Landskronie, Malmö i Lundzie nietylko kominy, ale i dachy z wielu domów pozrywane, rzeki wystąpiły z koryta, a fale wtargnęły do domów, budynki kąpielowe w miejscowości Marstrand, corocznie przez króla odwiedzanej, zburzone prawidłowa komunikacja kolejowa, telefoniczna i pocztowa dotąd nieprzywrócona. Zginęło wielu rybaków i marynarzy; liczba ofiar dotąd dokładnie niestwierdzona.

Poświęcenie żony lekarza. Do dra Schnei dra w Bienemühle w Saksonji, przywieziono córkę ekonoma Klausnitza z Dux, której całe plecy stanowiły niemal jedną ranę skutkiem oparzenia przed czterema miesiącami. Lekarz oświadczył, że dzikie mięso należy usunąć i pokryć ranę przeszczepioną skórą ludzką. Gdy nikt z obecnych nie chciał swej skóry dla tej operacji poświęcić, ofiarowała się z tem żona lekarza, pani Schneidrowa. Zawstydzony poświęceniem i męstwem kobiety brat poranionej dziewczynki, pomocnik kowalski, ofiarował wówczas także swoją skórę na usługi. Podczas operacji przy której użyto części skóry z obu ud doktorowej i z obu przedramion brata zranionej, znieczulono tylko operowaną.

Sułtan — antialkoholikiem. Sułtan turecki wydał w ostatnich czasach „irade", wedle którego, wszystkim Mahometanom, tak osobom cywilnym, jak i wojskowym, wzbronionem zostało używanie we wszystkich lokalach publicznych *rakji*, t. j. tureckiej, z winogron przygotowanej wódki. Łamiący ten zakaz, będą dwa razy przez policję upomnieni, skoro zaś trzeci raz na piciu *rakji* przez policję przychwyceni zostaną, będą aresztowani i odpowiedniej ulegną karze. Sułtańskie to rozporządzenie ma znaczenie nader donośne. W Koranie, zakazanem jest wyraźnie picie wina tylko i *rakja* była dla Turków najulubieńszym napojem alkoholicznym, rozporządzenie też zakazujące jej używania, ma wyłącznie na celu uniemożliwienie Mahometanom uczęszczania do publicznych lokali i ograniczenie między nimi stosunków towarzyskich. W domu i tak są Turcy pilnowani, nie mogą też przyjmować u siebie żadnych wizyt, całe też życie publiczne, koncentrowało się w publicznych lokalach, gdzie też mówiono nieraz i o polityce. Aby więc temu ostatniemu kres położyć, wydał sułtan zakaz picia *rakji* w całem swem państwie.

Wynalazki warjatów.

Prawo patentowe istniejące we Francji od r. 1844, dozwala na wydawanie patentów wynalazcom bez poprzedniego zbadania ich wynalazków. Na dyplomie tylko urząd patentowy zwany we Francji „Bureau de brevets" dodaje od siebie uwagę, że za dobroć i prawdziwość opisanego wyżej wynalazku nie bierze na siebie odpowiedzialności. Dzięki temu, każdy ma do urzędu patentowego wstęp zupełnie wolny, czem się tłómaczy fakt, że urząd przez 58 lat swojego istnienia, zdążył wydać patentów na 320 750 wynalazków. O wartości ich jednak świadczy następujących kilka wypisków z protokołu podawczego urzędu, które dowodzą dosadnie, że 95 procentów wszystkich tych „patentowanych" wynalazków jest wytworem chorych bezsprzecznie mózgów.

I tak jeden kazał sobie opatentować samogrającą kuchnię dla torpedów i statków podmorskich zupełnie nowego systemu. Wynalazca skonstruował taką kuchnię, która po ogrzaniu zaczyna grać. Muzyka przynęca ryby do statku podmorskiego, tak że załoga nie potrzebuje się już obawiać śmierci głodowej z powodu braku żywności pod wodą. Wystarczy bowiem otworzyć klapę, a ryby nęcone tonami grającej kuchni, same wpadną na stół kucharza.

Jeszcze ciekawszym jest „uniwersalny garnek zupy", który rozwiązuje zagadnienie zaprowiantowania twierdzy podczas oblężenia w ten sposób: na pagórku w samym środku miasta buduje się olbrzymi basen wybrukowany porcelaną. Do basenu wrzuca się całe woły, krowy, cielęta, świnie, psy, koty i t. p. przyprawia to wszystko jarzyną i następnie gotuje na osobno skonstruowanem palenisku. Ugotowaną zupę rurami wodociągowemi przeprowadza się do każdego mieszkania, gdzie wystarczy tylko otworzyć kran, aby zupa popłynęła.

Ionym patentowanym wytworem obłędu są „dystansowe syfony", o których wynalazca ich prawi: „Za pomocą moich dalekonośnych syfonów dystansowych można w interesie publicznym przerzucać rzeki z ich naturalnych łożysk przez góry i doliny w całkiem inne okolice, potrzebujące obfitszego nawodnienia. Moje syfony mogą w krótkim czasie zmienić wygląd powierzchni." Wynalazca zażądał monopolu tylko na Francję i kolonje. Co za skromność!...

Jakiś pan Saturnin Loubet obrał sobie za cel swej pracy wynalazczej — obronę ojczyzny i skonstruował mający służyć do tego „defenzywno-ofenzywny i przemysłowo-naukowy aparat." Na czem on polega, z protokołu urzędowego nie można wywnioskować. Są to bowiem same wymyślania na dotychczasowych wynalazców, których p. Saturnin Loubet nazywa poprostu wisielcami, łotrami, oszustami i t. p.

Inny wynalazca, Chonet, proponuje transportowanie towarów z Brukseli do Marsylji w wozach motorowych, biegnących po szklanej drodze i to koniecznie z czarnego szkła... Ten sam skonstruował również olbrzymi „wóz karawanowy" do podróży przez Saharę, tudzież nowy — system filologji porównawczej, która pozbawi Anglików — wszystkich posiadłości kolonjalnych.

„Perpetuum mobile" także jeszcze nie zniknęło z głów przeróżnych warjatów, z których jeden opatentował niedawno nieznany zresztą „perpetualny automatyczny motor hydrauliczny."

Pan B. wynalazł aparat do tłumaczenia głosów zwierząt na język francuski i nazwał go „aparatem fonograficznym do pośrednictwa między zwierzętami a ludźmi." Takich i tym podobnych wynalazców zaregestrowano w francuskim urzędzie podatkowym dziesiątki tysięcy. Dla psychjatrów i historyków epoki współczesnej materjał to bardzo obfity.

Obrazki więzienne.

Przyzwyczajono się mniemać, że zamknięcie za więziennemi kratami nieszczęśliwi więdną powoli umysłowo i fizycznie. Nie jest to prawdą, przynajmniej w odniesieniu do młodocianych przestępców. Mimo całego systemu życia więziennego, mimo przytłumienia woli i myśli, jakie każde więzienie cechuje, człowiek i tam przecież nie przestaje dążyć do zajęcia siebie jakąś pracą, nie przestaje myśleć i produkować, a czę tokroć w obu tych kierunkach dochodzi do zadziwiających wyników. Słynny kryminalista i badacz więzień niemieckich Reechold Stade, poświęcił temu przedmiotowi całą książkę, która niedawno opuściła prasę. Oto kilka obrazków z tej książki.

Młodego włóczęgę zamykają do więzienia za jakieś wspólnictwo z bandą złodziejską. Z nudów zaczyna lepić z więziennego chleba rozmaite figurki, kwiaty i zwierzęta. Z początku są to produkty bardzo niezgrabne, później jednak chleb staje się coraz posłuszniejszy palcom więźnia młodego, którego modele zwracają na siebie uwagę zarządu. Dostarczają mu gliny. Więzień modeluje całymi dniami i dochodzi do takiej wprawy, że po opuszczeniu więzienia otrzymuje natychmiast propozycję na korzystną posadę w fabryce porcelany. Jednakowoż obok niezaprzeczonego talentu w duszy tego młodzieńca tkwi jeszcze nieprzezwyciężony instynkt włóczęgowski. Na miejscu usiedzieć jest dla niego zupełną niemożliwością. Włóczy się tedy dalej, ale już nie brata się z złodziejami, lecz ku ogromnemu swojemu zadowoleniu, zarabia uczciwie na życie, roznosząc w eleganckich kartonach wyrobione przez siebie figurki.

Inny więzień niemający jeszcze 20-tu lat odkrywa w sobie po raz pierwszy w celi ogromny talent techniczny i wielkie zdolności do wyższej matematyki. Jako syn technika budowlanego, był już wprawdzie w tym kierunku do pewnego stopnia predystynowany nie mniej jednak nigdzie nie pracował dotychczas systematycznie i był zupełnym samoukiem. W więzieniu oddał się spokojnie swoim ulubionym badaniom, wykazując szczególniej w dziedzinie mechaniki zupełnie wyjątkowe zdolności. Przedewszystkiem interesował go problem ratującej maszyny parowej. Twierdził nawet, że zdoła go rozwiązać, w którym to celu wszedł w stosunki z pewnem biurem patentowem, ale następnie z powodu zupełnego braku środków pieniężnych musiał dać spokój wszystkiemu.

Na swoim stole więziennym sporządził on za pomocą mniej, niż niedostatecznych środków, ale z niesłychaną pomysłowością, model swojej maszyny. Oprócz tego rozmyślał nad najtrudniejszem zagadnieniem z dziedziny wyższej matematyki, które też rozwiązywał mimo braku wszelkiego wykształcenia. Niektóre niezwykle trudne jego rozwiązania problemów z dziedziny matematyki, przedstawiono do oceny uniwersyteckim profesorom matematyki, którzy ze zdumieniem uznali je za zupełnie trafne i niesłychanie oryginalnie pomyślane. Niezwykły więzień był niewątpliwie jednym z tych niezwykłych genjalnych umysłów, które w sprzyjających warunkach zdobywają dla wiedzy nowe dziedziny.

Inny zupełnie młody więzień, były pisarz u rejenta, dostawszy się do więzienia za jakieś sprzeniewierzenie, rozwinął taki talent poetycki, że wprawiał nim w podziw wszystkich, którzy mieli sposobność czytać jego utwory. Małe jego szkice nowelistyczne i dramatyczne mimo wszelkiej usterki, z powodu braku odpowiedniego wykształcenia i doświadczenia, odznaczały się bardzo żywą fantazją i nieporównanym humorem.

Temu literatowi przeciwstawia Stade inny talent lirycznej poezji. Pojawił się on pod wpływem ciężkich wyrzutów sumienia i wewnętrznej walki. Był to młody dwudziestokilkuletni nauczyciel, który, mając sobie poruczoną kasę, „pożyczył" z niej pewną sumę, którą nawet zwrócił z wszelkiemi odsetkami. I chociaż nie miał on zamiaru działać na szkodę kasy, nieubłagane prawo pozbawiło go urzędu i czci, skazując go na jednoroczne więzienie. Tutaj dopiero ubudził się w nim pierwszorzędny talent poetycki. Wiersze jego przepojone bezgranicznym smutkiem i rozpaczą, czarowały przytem przedziwnie lekką i wykwintną formą.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 2 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 692·—, Akcje węg. Zakł. kred. 732·—, Akcje Anglobanku 270·50, Akcje Unionbanku 545·—, Akcje Laenderbanku 397·—, Akcje Bankvereinu 456·—, Akcje Bodencredit 934·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 689·50, Akcje kolei połudn. 61·50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje kolei Północnej 5440, Akcje koleji

Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 388 50 Akcje Rima Muranji 485·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1520·—, Akcje fabryki broni 308 —. Akcje tureckie tytoniowe 333·50. Oblig. węg. indemn. 98·15, Renta majowa 101 40, Austr. renta koron 100·35, Węgierska renta koron. 98 35. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·35, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110 55, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·30, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·87, Losy tureckie 113·50, Marki 117·05, Ruble 252 75.

Wiedeń 2 stycznia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakl. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 264 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, —·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253 75; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—; Tureckie ob. prem. kolej. po 400 fr. 112 90. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·50; Zakl. kredyt dla h. i p. po 100 zł. —·—; Clary 40 zł. m. k. 187·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 59·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 71·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 177·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł —·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—; Salme 40. zł. m. k. 240·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 73·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 429·—.

— Wiedeń 2 stycznia. (*Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 21·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 35 80 do —·—. Tendencja stała

— Berlin 2 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 218·25, Staatsbahny 148·75, Disconto Comandit 191·60, Berlińskie Tow. handl. 159 40, Laura 213·75, Bochumery 181·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 30, Kolej warszaw. wied. 175 80, Kolej morza Śródziemnego 88 25, Kolej Meridionalna 134·25, Losy tureckie 124 75, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 170·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 336 50, Lombardy 16·60, Kolej Henry 99 90, Niemiecki bank narodowy 117·75, Kanada Profered 131·—; Akcje żeglugi hamburskiej 99·30; Warszawa krótko (Kurz Warschau) 216·05.

— Berlin 2 stycznia. Austrj. banknoty 85·40, spirytus —·—.

— Paryż 2 stycznia. 3 % renta 99 85; rzeka —·—.

— Frankfurt 2 stycznia. Austr. kred. 218 40; Kolej państw. 149 40; Laura —·—; Diszonto 191·70; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

Michał Job

ekspedjent pocztowy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 2 stycznia 1903 roku, przeżywszy lat 45.

W głębokim smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 4 go stycznia br o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Józefata l. 3 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 3 stycznia 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

BARTŁOMIEJ CHRUSZCZ

woźny Towarzystwa kredyt. ziemskiego

po długiej a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 2 stycznia br. w 67 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 stycznia 1903 r. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul Karola Ludwika l 1 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów dnia 2 stycznia 1902 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.

Nowe książki.

(Leopold Staff. **Dzień duszy.** Lwów. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Warszawa. E. Wende i Sp. MCDMIII. W 8-ce. Str. 156).

Nie jestto jeden z owych dni, które przesuwają się ospale, tu błyskając odrobiną światła, ówdzie we mgłę okryte, wrzawą powszednią nabrzmiałe. I nie jestto dusza z rzędu spotykanych na każdym kroku, pod strychulec wzięta, wysuszona w głębi, szara po wierzchu.

To jakiś wielki dzień czarów i dziwów; to dusza do głębi poruszona, podobna do harfy do złotych strunach — a strun na niej tyle, ile uczuć człowiekiem wstrząsa. Nieznużone czuwanie patrzy jej oczyma na obszary życia. Wydźwignęła swe statki na bezdenie głębin i oto drży obawą, by cała jej flota nie zatonęła marnie. Ulom swym miód zabrawszy, ulepiła z wosku bladą gromnicę, by wspomnienia rozświecić. Sama sobie jest sędzią surowym, zakrywa twarz i łzy nad sobą leje. Ale wyposażona mocą, na proszące zlewa łaski ze swej świętej cysterny, a sandałem swym depcze opornych. Wreszcie wszystko zwyciężywszy, przeciwko sobie samej wyrusza, by nic nie zostało, czego nie pokonałaby. (Z sonetów).

Streszczone w tych słowach sonety, są jakby przygrywką całego zbiorku, zawierają te zasadnicze dźwięki, które rozbrzmiewać będą i dalej, tylko że już wyraziściej, pełniej.

W „Luźnych kartkach" marzenie nocy, zaplątanej w srebrne sieci gwiazd, staje się cudem dojrzałym. W zaklętej grocie czarów wyciskają się z gron soki, gotując złotą kąpiel, by moc zdrowia ssała z niej naga, dziewicza skóra bladej dziewczyny... Tęsknota miłości kradnie biel liljom; a jednak miłość to, dla której większą rozkoszą podróż, niż przybycie. Niemniej nie ujdzie i ona przeznaczeń. Krew gna łódź miłości na fale szału, na rozbicie najsłodsze.

Wszystko to, czyż nie jest jednym z owych plastrów miodu, nagromadzonych w ulu poety?

„Pieśni szaleńca" dźwięczą nutą głębokiej refleksji. Poeta wzbrania się przed oddaniem obosiecznego miecza rękom myśli. Takie szaleństwo nie powinno ściągać na siebie gniewu. Ono właśnie jest zdrowiem, ono odsłania tajnie, zakryte przed wzrokiem innych. Oto n. p. dusza witać ma oblubienicę i nagle porywa ją lęk święty, by nie zabiła umiłowanej, ta chwila, gdy spadnie czerwona szata grzechu, odsłaniając kształty upiorne. Grzech zaś nie może pozostać bez kary. To też strach i nienawiść będzie obrożą tego związku; śmierć zanocuje nakoniec w chacie przeklętej... Dotąd są to prawie abstrakcje. Zwolna jednak zaczynają wcielać się w konkretne kształty. Coś popsuło się w ciemnym młynie poety. Najzdrowsze ziarno wydaje w tym młynie popiół szary, odkąd zboże idzie na chleb dla dziewczyny, której omija nawet pies-włóczęga. A dla niej poświęcił poeta inną i wspomnienie tej pierwszej owija mu się dokoła szyi tysiącem żmij. Mroki czarne, grube, padają mu na oczy. Wchodzi Śmierć. Zrozpaczony poeta biada; serce tłucze mu się młotem. Pójdzie pomiędzy ludzi udawać ducha; przerazi ich swym krzykiem, aby własną zgłuszyć trwogę. Ale nie zgłuszy chęci dowiedzenia się o prawdzie. Z głazem, przywiązanym do szyji, rzuca się w głębie, jedną tylko przejęty obawą: że ową prawdę obaczy tam istotnie. Oto jak okrętom poety grozi zatopienie.

W cyklu „Przez mrok" pada gdzieś jakiś największy święty sad pod toporem. Pod osuszałym głazem wyschło źródło, które czas wysączył. Ze starego parku znikła dziewczyna, zaklęta królewna tych gąszczy. I nikt nie wie już dziś i o tej ustroni. To samo przekleństwo zawisło nad kwitnącą baśnią ziemi i morza, nad wiśniowym sadem, nad którym wzrok się już słania. Ale od czegoż dusza poety? Ona wonią, którą sad wypłakał na piersiach tęsknoty, a potem, gdy baśń przekwitła, wygnał. Po wiośnie kwitnącej, po ogniach lata przyszła jesień. Oniemiały gęstwie życia; drzewa żegnając dłonią, przeszło życie ze smutnem, łzawem spojrzeniem. Dusza poety jest także, jak jesień. O szyby deszcz dzwoni miarowy, płacze rozpacz, najposępniejsze obrazy cisną się do okien. Potem noc przychodzi i bije w nie czarnem skrzydłem, a na dworze żali się w wichrze sosna, strażniczka wieczna. To Wejmuta, rozmawiająca z sobą łkaniem, wybuchająca płaczem wielkim. Od czas do czasu szum zrywa się w niej niespokojny a potem gniew zbuntowany godzi w piersi wichrów swym szałem. Ale w końcu rozpacz się wyczerpuje. Znieruchomiona bezbrzeżną boleścią, stoi sosna cicho, bez ruchu, groźna, surowa. Z jej gałęzi rozbrzmiewa pieśń beznadziejna. Hardość odzywa się w głuchym szumie i dzikość gór ciemnych, coś z bezdni nieznanych. A z szumu idą mary milczące ku poecie, bo drzewa, jak ludzie, mają też dusze. Chciał pieśniarz ukołysać smutek Wejmuty, a teraz płacze z nią razem.

Bo i jak nie płakać? „Chłop się powiesił w młynie opuszczonym; w stawie utopiła się dziewczyna", a tu na ścianach izby spłowiały gobelin przypomina miniony przepych, jakby urągał niedoli. Gdzież prorok, Syn Cieśli, niosący Zmiłowanie?" Śpiący w smutku, budzą się w rozpaczy, a ci, co padli w zwątpienie, nie wskrześli! Dusza poety czeka pokorna, nie na cuda, na skromną tylko pogodę jałmużny. Czyż będzie to próżne czekanie? Czy Opatrzność okaże się dla niej ojcem zagłodzającym swe dzieci?

Przepyszna chwała mocy skończona. Bez żalu i bez łez rzuca dusza królewskie godła w tonie głębin. Chociaż nie stało się żadne nieszczęście; wszystko rozprzęgło się w sobie, przeżyło, wszystko stanęło w biegu. Zima bez mrozu i śniegu śmierć niesie. W dali las czernieje — to dusza poety. Lodowaty księżyc stoi w przestworzu z przerażeniem: O, byle długo stał na straży, byle zaklęte czary trwały jeszcze. Ale księżyc opada... A tam zbliża się upragniony człowiek. Przebóg, wróć się, pielgrzymie! Zapóźno! Las rozjuszony zrywa obroże, szponami konarów szarpie przechodnia. Wicher niesie jęki: w lesie poety mordują człowieka!

(*Dokończenie nastąpi*).